

# BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

## POMNIJ NA MNIE W TWOIM KRÓLESTWIE

Błagam Cię Panie, któryś zawisł na krzyżu!  
Ty jesteś moją nadzieją,  
moim schronieniem i miłosierdziem.  
Zmiłuj się nade mną i naucz mnie kochać Ciebie,  
bo pragnę Ciebie kochać,  
choć nie wiem, jak mam to robić.

Proszę Cię, a Ty wysłuchujesz tych, co Cię kochają.  
Proszę Cię przez tę miłość, którą na krzyżu  
masz dla człowieka.  
Spraw, abym nigdy nie wstydził się stać przed Twoim krzyżem,  
ale niech dusza moja z radością i wiernością  
trwa przed Twoimi oczami,  
a Twoje oczy niech z radością i miłosierdziem  
spoglądają na mnie.

Daj mi siłę do opłakiwania mojej nędzy.  
Daj mi radość, gdy widzę, jak mój smutek zmienia się w radość.  
Ty modliłeś się za tych, co Ciebie krzyżowali,  
a nie modliłbyś się za tych, co Ciebie uwielbiają?  
Na krzyżu nie zapomniałeś o litości,  
a w niebie miałbyś zapomnieć o miłosierdziu?

Zlituj się, Panie, zlituj się nade mną i przebacz mi.  
Przebacz Ty sam, albo powiedz Ojcu, żeby mi przebaczył.  
Dlatego jestem tu przed Tobą.  
Wierzę i wyznaję, że na drzewie krzyża  
przyciągasz do siebie tych, którzy Cię miłują w głębi serca.  
Przyciągnij mnie, Panie, abym Cię kochał coraz więcej  
i żebym czuł moc Twego krzyża w sobie.

Panie, proszę Cię, jak prosił Cię łośtr.  
„Pomnij na mnie w Twoim królestwie”.  
Przypomnij sobie, Panie, że już słyszałeś tę modlitwę,  
i przyjmij ode mnie tę modlitwę i to wołanie,  
jak przyjąłeś wołanie łośtra.

W Twoim Królestwie wysłuchaj mnie,  
jak z wysokości krzyża wysłuchałeś łośtra.  
O Panie, powiedz swojemu słudze:  
„Dzisiaj ze mną będziesz w raju”.

Św. Anzelm z Canterbury  
Modlitwa 43, w: Patrologia Latina 158, 939-941;  
zob. Les Christs romans, Zodiaque 1963 Dubois, ss. 81-82.

*Na zdjęciu krzyż upamiętniający Mszę św.  
sprawowaną przez św. Jana Pawła II na Sopotkim Hipodromie przed 25 laty.*



**INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - MARZEC 2024**

*Za współczesnych męczenników*

**Módlmy się, aby osoby, które w różnych częściach świata ryzykują życie dla Ewangelii,  
zarażały Kościół swoją odwagą i swoim misyjnym zapałem. .**

# SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

## MEDYTACJE BIBLIJNE - III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Tematem Ewangelii z trzeciej niedzieli Wielkiego Postu jest świątynia. Jezus oczyszcza starą świątynię, wypędzając z niej kupców i kramarzy. Konieczne było, aby Jezus przyszedł odnowić dawne prawo, uzupełnić je i udoskonalić przede wszystkim pod względem miłości i znaczenia wewnętrznego. To rzuca światło na śmiały czyn Chrystusa wyrzucającego przepukniów, którzy bezczeszczą świątynię. Bogu należy służyć i uwielbiać Go z czystą intencją. Stosunek do Boga i do bliźniego powinien być niezwykle prawy i szczery. Bezczęścicielami świątyni, religii, prawa Bożego możemy stać się, jeżeli w służbie Bożej czy w zachowywaniu jakiegoś szczegółu dekalogu zważamy więcej na stronę zewnętrzną, prawną, niż wewnętrzną. Kościół przed "Paschą chrześcijan" powtarza ten gest, zapraszając wiernych do oczyszczania własnego serca, aby z niego wzniosła się do Boga cześć jak najczystsza.

Jezus następnie mówi o innej świątyni, jaśniejszej nieskończoną godnością, "o świątyni swego ciała". To miał na myśli, kiedy powiedział: "Zburzcie tę, świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo". Dzięki swej tajemnicy wielkanocnej Jezus zastąpił świątynię Starego Przymierza przez swoje ciało, tę świątynię żywą i godną Trójcy. Ono to złożone w ofierze na zbawienie świata, zastępuje i przekreśla wszystkie ofiary z "gołębi, baranków i wołów", jakie składano w ofierze w świątyni jerozolimskiej, która zatem straciła rację bytu. Ośrodkiem Nowego Przymierza jest więc nie świątynia z kamienia, lecz Chrystus ukrzyżowany, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan; dla tych zaś, którzy są powołani... mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Kor, 21-24).

Miłość, jaką Bóg okazał Izraelowi przez swoje nadzwyczajne interwencje, jest fundamentem jego wierności względem swego Pana. Bóg, o



czym czytamy w pierwszym czytaniu dzisiejszej niedzieli (Wj 20, 1-17) zawiera z ludem Izraelskim Przymierze i wypełnia je przez dar dekalogu. Dekalogu nie można uważać za suche prawo moralne, nałożone autorytatywnie z nieba. Wypływa ono z miłości Boga, który uwolniwszy swój naród z niewoli egipskiej, pragnie go wyrwać z wszelkiej moralnej niewoli, grzechu i namiętności oraz związać ze sobą przyjaźnią. Dekalog, dziesięć przykazań Bożych. Czy człowiek współczesny rozumie przykazania? Często bierze je za arbitralne zakazy Boga, ograniczenia dla swojej wolności. "Pilnie tego przestrzegaj, abyś żył i aby ci się dobrze powodziło" (Pwt 6,3) - taki, a nie inny jest cel Dekalogu. Przykazania można porównać do umocnień na brzegach rzeki lub tamy. Pamiętamy, co się dzieje, kiedy rzeka występuje z brzegów i całe miasta i wsie zostają zalane lawiną błota i wody. A co dzieje się w społeczeństwie, gdy systematycznie są deptane pewne przykazania, na przykład "nie zabijaj" czy "nie kradnij"...

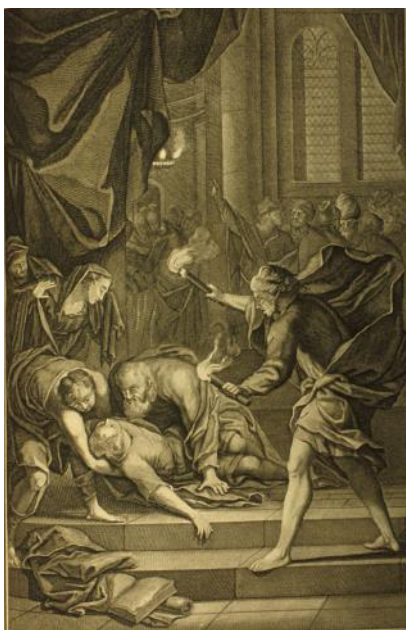
Dziesięć przykazań należy jednak zachowywać łącznie. Nie można przestrzegać pięciu z nich, a łamać pozostałe pięć czy chociażby jedno z nich. Niektórzy członkowie np. mafii czczą ojca i matkę, nigdy nie pozwoliliby sobie, by "pożądać żonę bliźniego", a jeśli któreś z dzieci przeklina, surowo je napominają. Zupełnie inaczej sprawa wygląda, gdy idzie o to, aby nie zabijać, nie kłamać, nie pożądać rzeczy innych, cynicznie nie oszukiwać. Powinniśmy zbadać nasze życie, żeby zobaczyć, czy my także nie postępujemy podobnie, to znaczy czy nie zachowujemy skrupulatnie danych przykazań, beztroško przekraczając drugie.

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny karmelita bosy, *Życie Bogiem*

## PORTRETY BIBLIJNE – EUTYCH

W Dziejach Apostolskich, drugim po Ewangelii dziele św. Łukasza oprócz znanych apostołów św. Piotra i św. Pawła, pojawia się wiele znanych i mniej znanych osób, poczynawszy od apostołów i Maryi, aż do postaci skromnych i drugorzędnych, jak Agabos, Akwila, Ananiasz, Arystrach, Blast, Damaris, Dionizy, Eneasz, Lidia, Lucjusz Cyrenejczyk, Sekundus... i można by tak dalej wyliczać tych, którzy pierwsi przychodzą na myśl. Spośród nich spotykamy chłopca imieniem Eutyech, co po grecku oznacza "szczęście". Szybko odkrywamy, śledząc jego losy, że to imię dobrze do niego pasuje.

Eutychowi przydarzył się niesamowity wypadek, którego świadkiem był św. Łukasz. Otóż apostoł Paweł wypłynął statkiem z Filippi, greckiego miasta na wybrzeżu macedońskim, gdzie została założona pierwsza wspólnota chrześcijańska w Europie, wspólnota, do której skierował słynny serdeczny list, zwany właśnie listem do Filipian. Po pięciu dniach podróży dotarł do Troady, portu w Azji Mniejszej, w dzisiejszej Turcji. Tu zatrzymał się przez tydzień.



I właśnie tutaj wydarzył się wypadek, w którym uczestniczył Eutyech. W niedzielę celebrowano Eucharystię, "łamanie chleba" - rytuał, którego dokonywano podczas wieczery. Paweł długo przemawiał, ponieważ już następnego dnia miał odpłynąć z Troady. Godziny płynęły, wybiła już północ. "Wiele lamp paliło się w górnej sali, gdzie byliśmy zebrani. Pewien młodzieniec, imieniem Eutyech, siedział na oknie pograżony w głębokim śnie. Kiedy Paweł przedłużał przemówienie, ten zmożony snem spadł z trzeciego piętra na dół. Podniesiono go martwego. Paweł, zszedłszy na dół, przypadł do niego i wziął go w ramiona: "Nie trwóście się - powiedział - bo on żyje". I wszedł na górę, łamał chleb i spożywał, a mówił jeszcze długo, bo aż do świtu. Potem wyruszył w drogę. A chłopca obecni tam odprowadzili żywego i doznali niemałej radości (Dz 20, 8-12). Rzeczywiście, Eutyech naprawdę miał sporo szczęścia.

Obecnie, w bazylice św. Pawła za Murami, w Rzymie, można podziwiać obraz namalowany przez Natale Carta, Paweł wskrzesza Eutycha.

Gianfranco Ravasi, *Twarze Biblii*

Urodził się w Pontecurone (diecezja tortońska) 23 czerwca 1872 r. Będąc jeszcze dzieckiem odkrył swoje powołanie i w wieku trzy-nastu lat pragnął zostać franciszkaninem. Stan zdrowia nie pozwolił mu przyjąć habitu. Gdy tylko stan zdrowia poprawił się na tyle, że mógł decydować o swoim losie, wstąpił do salezjańskiego Oratorium Valdocco w Turynie. Tutaj spotkał swojego patrona, ojca duchowego i wzór do naśladowania – ks. Bosko, który stał się jego spowiednikiem, wychowawcą, powiernikiem. Bóg miał jednak inne plany względem Alojzego Orione. Niespokojna dusza Alojzego, jego nieprzemierzona siła ducha i dążenie do stanu duchownego – przydałby się i dzisiaj taki mody człowiek, i to nie jeden – zaowocowały tym, że niespełna siedemnastoletni student wstąpił 16 października 1889 roku do seminarium diecezjalnego w Tortonie.

Prawdopodobnie pod wpływem św. ks. Bosko odkrył w sobie miłość do biednych i porzuconych dzieci i młodzieży. Jeszcze jako kleryk założył oratorium dla młodzieży i kolegium dla biednych chłopców. Zarabiał na życie posługując w katedrze, dzielił się ze swoimi wychowankami swymi skromnymi dochodami, a poza tym liczył na Bożą Opatrzność. I nigdy się nie zawiodł!

Po przyjęciu święceń kapłańskich (13 kwietnia 1895 r.) rozwinął duszpasterstwo wśród młodzieży, zakładając nowe domy w różnych miejscach Włoch, łącznie z Sycylią. Jednocześnie gromadził wokół siebie kleryków i księży, również zaangażowanych w działalność na rzecz ubogich, a nieraz i porzuconych dzieci oraz młodzieży. Tak powstała pierwsza gałąź nowej rodziny zakonnej: "Małe Dzieło Boskiej Opatrzności". Zakonnicy wierni benedyktyńskiej zasadzie "módl się i pracuj" pracowali głównie na wsiach, apostołując wśród chłopów. Święty Alojzy wyróżniał się wielką miłością do Kościoła i następcy Piotra oraz troską o zbawienie dusz.

Interesował się żywo problemami swoich czasów, dotyczącymi wolności i jedności Kościoła oraz potrzeby ewangelizacji środowisk robotniczych. Jego działalnością zainteresował się papież Leon XIII. Po spotkaniu z nim (1902 r.) księża orioniści przenieśli się do Rzymu. Orione przyjął hasło "Odnówić wszystko w Chrystusie" – jakże aktualne do dzisiaj i towarzyszące Dziełu Boskiej Opatrzności. Alojzy widząc powodzenie swojej misji zdecydował się na kolejny krok: członkowie jego zgromadzenia składają czwarty ślub – całkowitego oddania papieżowi. Z wielkim poświęceniem niósł pomoc ofiarom

trzęsienia ziemi w Reggio Calabria i w Mesynie (1908 r.) oraz w Abruzji (1915 r.). Niespokojny charakter ducha i widoczne efekty w posłudze spowodowały, że w 20 lat po stworzeniu gałęzi męskiej, 29 czerwca 1915, Orione założył zgromadzenie Małych Sióstr Misjonarek Miłosierdzia, których charyzmatem miało być dostrzeganie Opatrzności i macierzyństwa Kościoła poprzez miłosierdzie wobec ubogich i chorych. Z tego zgromadzenia w 1927 powstała gałąź kontemplacyjna – Siostry Sakramentki Niewidome i Siostry Klauzurowe od Jezusa Ukrzyżowanego. Z kolei dla większego zaangażowania świeckich ks. Alojzy Orione powołał Instytut Świeckich i Ruch Laikatu.

Zdobył duże zaufanie papieża, jak również najwyższych władz Watykanu, dlatego też ciągle mu powierzano wiele delikatnych zadań związanych zarówno z wewnętrznymi sprawami Kościoła, jak i relacją ze świeckimi. Wielkim nabożeństwem otaczał Matkę Bożą, o czym świadczą wybudowane przez niego sanktuaria w Tortonie oraz w Fumo. Zmarł w 1940 r. w domu swego zgromadzenia w San Remo, a jego ostatnimi słowami były: "Jezu, Jezu! Idę!". Jego ciało spoczywa w Tortonie, w kościele orionistów. Papież Pius XII, na wieść o jego śmierci, nazwał ks. Orione "ojcem ubogich i dobroczyńcą cierpiących i opuszczonych".

W 1963 roku papież Jan XXIII rozpoczął proces beatyfikacyjny księdza Alojzego Orione, a Jan Paweł II, 26 października 1980 roku, ogłosił go błogosławionym, mówiąc o nim: "cudowny i genialny wyraz miłosierdzia chrześcijańskiego", dodając: "z pewnością był on jedną z świetlnych postaci tego wieku, poprzez swoją otwarcie przeżywaną wiarę chrześcijańską", "miał hart i serce Apostoła Pawła, a zarazem delikatny i wrażliwy, aż do łez, niestrudzony i odważny, aż do śmiałości, wytrzymały i dynamiczny, aż do heroizmu", „w jego osobie, jego postaci wyniesionej na ołtarze Kościół ma nowy wzór świętości, i to świętości współczesnej, zrodzonej w naszych czasach, w naszym stuleciu i przeznaczonej dla naszych czasów."

Święty Alojzy Orione – wybitny kaznodzieja, spowiednik i niestrudzony organizator pielgrzymek, misji, procesji – jest "rzadkim ptakiem", który wzniósł się ponad wyżyny przeciętności i pociąga nas ku sobie, a tym samym ku Chrystusowi. Papież Jan Paweł II kanonizował Alojzego 16 maja 2004 r. w Rzymie.

*Kosciol.wiara.pl*

## Św. Jan Klimak

Życie świętego Jana Klimaka jest przykładem prawdziwie wewnętrznej drogi doskonałości, jaką podejmują niektóre dusze łączące gorącą pobożność ze zdolnością do kontemplacji, cichej pracy nad sobą i ciągłej aktywności umysłowej. Nawet przydomek, który przyłgał do tego świętego, ma związek z tą właśnie drogą, a mianowicie z jego dziełem „Drabina” (czyli po grecku Klimax), opisującym trzydzieści stopni cnót i nadprzyrodzonej walki z upadłą naturą prowadzących do jak najdoskonalszego zjednoczenia z Bogiem za życia i wiekuistej szczęśliwości po śmierci. Jan przyszedł na świat na terenie Palestyny w czasach, gdy jej ziemie uświęcone niegdyś stopą Zbawiciela, a należące wówczas do Bizancjum zostały najechane przez Arabów, którzy wkrótce mieli je zakuć nie tylko w kajdany politycznej dominacji, ale również w okowy narzuconej nauki muzułmańskiej.

Pomimo tak burzliwych czasów nad losem młodzieńca, pochodzącego najprawdopodobniej z arystokratycznej rodziny greckiej, o czym świadczy jego wysokie wykształcenie, zajaśniało szczególne Boże błogosławieństwo, otwierające mu drogę wolną od trosk tego świata, a pełną pokoju wewnętrznego, ale także – co nieuniknione na owej drodze – ciężkich zmagania z dwoma pozostałymi nieprzyjaciółmi ludzkiego zbawienia – z własną grzeszną naturą i diabłem. Już w wieku piętnastu lat otrzymał on przydomek Scholastyk dla wyróżnienia jego wyjątkowego postępu w naukach. Jan Scholastyk nie zdecydował się jednak na karierę naukową ani prawniczą czy retorską, lecz postanowił udać się w miejsce odosobnione, by tam pracować nad udoskonaleniem i zbawieniem własnej duszy.

W wieku szesnastu lat wywedrował na wzgórze Synaju, pamiętając gromy, przy których Mojżesz otrzymał kamienne tablice i głos Boga, który słyszał prorok Eliasz. Było to miejsce skupiające rozmaitych pustelników, których zawiodła do niego chęć pokuty za grzechy lub po prostu służby Bożej. Młody eremita kontynuował swój duchowy rozwój pod kierunkiem mistrza duchowego o imieniu Martyrus. Na tym etapie drogi duchowej odznaczył się przede

wszystkim pokorą. Posłuszeństwo zaś Jana Synajskiego było tak wielkie, iż mówił sam o sobie, że nie masz już całkiem swojej woli, tylko wolę Bożą. Oddawał się bogomyślności, studiowaniu Pisma Świętego i pism Ojców Kościoła. Równocześnie służył swą nauką, płynącą z mistycznego zjednoczenia z Bogiem, wszystkim potrzebującym ludziom, którzy do niego przychodzili. Dowodem, jak rozwinięta była w nim cnota posłuszeństwa, jest łatwość, z jaką po czterdziestu latach bez wahania postanowił odmienić swój stan, gdy zaproponowano mu urząd ihumena, czyli przełożonego w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj. Po czterech latach powrócił jednak do swej pustelni, by tam dokończyć żywota.

Święty Jan Synaita uważany jest za twórcę hezychazmu, nurtu we wschodniej mistyce chrześcijańskiej, którego istotą jest zjednoczenie z Bogiem przez głębokie wyciszenie modlitewne i praktykowanie cnót. W dziele swoim „Drabina”, znanym w tradycji łacińskiej jako „Drabina raju”, zawiera on w formie przewodnika dla osób zakonnych z doświadczenia płynące pouczenia co do zadań, jakie chrześcijanin winien wypełniać na każdym poszczególnym stopniu prowadzącym do doskonałości. Osobliwością, na jaką zwrócił uwagę Ojciec Święty Benedykt XVI w swym przemówieniu o Janie Klimaku (11 lutego 2009), jest to, że na szczycie drabiny doskonałości znajduje się nic innego jak trzy cnoty teologiczne, wiara, nadzieja i miłość. Widać stąd, że prawdziwy rozkwit tego, co wydaje się najprostsze, a jest jednocześnie najpiękniejsze, wymaga długiej i żmudnej drogi walki i samozaparcia – że trzy cnoty wlane chrześcijanom wraz ze chrztem świętym są jednocześnie ukoronowaniem ich duchowej drogi, czemu towarzyszy najgłębszy pokój duszy, nazwany przez świętego Jana „trzeźwym upojeniem Duchem”.

Jan Klimak zmarł prawdopodobnie 30 marca około roku 649 w niepozornej pracowni swej doskonałości chrześcijańskiej leżącej wśród gór Synaju.

*Kosciol.wiara.pl*

## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W sobotę 9 marca 2024 Mszą św. o godz. 18.00 rozpoczniemy wielkopostne rekolekcje w naszej parafii. Będzie je głosił ks. dr Sławomir Czalej.



Sławomir Czalej, kapłan archidiecezji gdańskiej, dyrektor gdańskiego oddziału „Gościa Niedzielnego” od chwili jego założenia w 2004 r. W 1997 r. magisterium z metafizyki na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 2003 r. kończy dwuletnie studia dziennikarskie na KUL; specjalizacja radiowa. Rok później jego audycja dyplomowa „Ars moriendi et vivendi christianorum. Światło z mroku katakumb” otrzymała pierwsze wyróżnienie na międzynarodowym konkursie. W tym samym roku broni doktorat na KUL z zakresu historii Kościoła i patrologii na podstawie dysertacji o św. Augustynie z Hippony. Absolwent studium Public Relations na Politechnice Gdańskiej (2009). Ukończył szkołę fotografii National Geographic, a w 2010 r. dwuletnią Sopotką Szkołę Fotografii z wyróżnieniem. Wykłady na UKSW i UG. Zjechał pięć kontynentów i całe Kaszuby. Tych ostatnich nie zamieniłby na nic. Kocha Pomorze, o czym łatwo przekonać się z jego artykułów, a także nurkowanie i słuchanie ludzi. Z nagród i wyróżnień najbardziej ceni sobie Skrę Ormuzdową, którą otrzymał od miesięcznika „Pomerania” w 2008 r. Pewnie dlatego, że przyszła z bliska.

NAUKI REKOLEKCYJNE będą głoszone na każdej Mszy świętej w niedzielę o 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.15 i 18.00 oraz w sobotę o 18.00. Następnie w poniedziałek, wtorek i w środę w czasie Mszy świętych o 9.00 i o 18.00.

## WIELKOPOSTNE NABOŻEŃSTWA

Wielki Post to czas łaski i nawrócenia się do Boga. W owocnym przeżyciu tego czasu pomagają nam rozważanie męki pańskiej w czasie nabożeństw pasyjnych.

Serdecznie zapraszamy do wspólnej modlitwy w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 18.30 (po Mszy św. wieczornej bez homilii).

Zapraszamy również na gorzkie żale w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 17.30.



## DROGA KRZYŻOWA ULICAMI SOPOTU

22 marca 2024 roku, czyli w ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem ulicami Sopotu przejdzie Droga Krzyżowa. Nasze nabożeństwo rozpocznie się przy papieskim krzyżu na sopotkim hipodromie o godz. 19.30, a zakończy się przy kościele św. Andrzeja Boboli.

Serdecznie zapraszamy!

## KALENDARIUM NA MARZEC

### LITURGICZNE

- 3.03 – III NIEDZIELA  
WIELKIEGO POSTU
- 4.03 – Święto św. Kazimierza, królewicza
- 7.03 – Pierwszy czwartek miesiąca
- 10.03 – IV NIEDZIELA  
WIELKIEGO POSTU - LAETARE
- 17.03 – V NIEDZIELA  
WIELKIEGO POSTU
- 19.03 – Uroczystość Świętego Józefa,  
Oblubieńca Najświętszej  
Maryi Panny
- 24.03 – NIEDZIELA PALMOWA
- 28.03 – WIELKI CZWARTEK
- 29.03 – WIELKI PIĄTEK
- 30.03 – WIELKA SOBOTA
- 31.03 – UROCZYŚĆ  
ZMARTWYCHWSTANIA  
PAŃSKIEGO

### HISTORYCZNE

- 1.03.1794 – W Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się premiera wodewilu Cud mniemany, czyli Krakowiaczy i Górale z muzyką Jana Stefaniego do libretta Wojciecha Bogusławskiego.
- 3.03.1919 – Utworzono Kurię Biskupią Wojsk Polskich.
- 5.03.1684 – Powołano Świętą Ligę – sojusz Polski, Wenecji, Austrii i Państwa Kościelnego przeciw Imperium Osmańskiemu i Tatarom.
- 8.03.2009 – zm. Zbigniew Religa, polski kardiochirurg, polityk, senator, poseł na Sejm RP, minister zdrowia (ur. 1938)
- 12.03.1999 – Polska wstąpiła do NATO.
- 16.03.1569 – Król Zygmunt II August wydał dekret inkorporujący Prusy Królewskie do Korony.
- 20.03.1959 – Dokonano oblotu pierwszego polskiego szybowca o konstrukcji metalowej PZL M-3 Pliszka.
- 27.03.1879 – zm. Dezydery Chłapowski, polski generał, działacz gospodarczy, prekursor pracy organicznej, baron Cesarstwa Francuskiego, uczestnik powstania listopadowego (1830), powstania wielkopolskiego (1848)
- 28.03.1364 – w obecności króla Kazimierza III Wielkiego abp gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki poświęcił katedrę na Wawelu

# SOPOCKA PIELGRZYMKA DO OLIWY

16 marca 2024

Sobota 16:00

Ruszamy spod  
kościółka św. Jerzego

O godzinie 18:00 odbędzie się uroczysta  
Msza Święta w Bazylice Katedralnej.



## 741 lat chrześcijaństwa w Sopocie

W roku pańskim 1283 książę pomorski Mściwój II przekazał Sopot oliwskim  
Cystersom, oddając naszą miejscowość pod opiekę Kościołowi Katolickiemu  
Na pamiątkę tego wydarzenia idziemy w pielgrzymce z intencją:

## Sopot wierny Chrystusowi

Idziemy Kościuszki, 3-go Maja,  
Niepodległości i Czyżewskiego.

Kontakt do organizatorów: Piotr Fredrich 504 804 244  
Wojciech Kaluszyński 606 453 540 Jakub Świdorski 501 199 778



741 lat Sopotu  
1283 - 2024

## Sakrament Pojednania i Miłosierdzie Boże

Boże gdzie Ty jesteś, gdzie Cię szukać mam?  
Zagubiłam Cię w swym sercu,  
Zakryłam ogromem spraw.

Odrzuciłam Twoją miłość,  
Szłam przez życie niczym wiatr,  
Nie umiałam się zatrzymać  
Droższy był mi cały świat  
Cały świat...

A gdy ciężar mego życia  
Wyrwał w sercu pustki znak  
Poszłam szukać Cię na nowo  
Bo wiedziałam żeś Ty Pan  
Żeś Ty Pan...

Teraz gdy Cię znów spotkałam  
Proszę o przemiany dar  
Za swe grzechy przepraszałam  
A Ty wtedy powiedziałeś do mnie tak:

„Jestem z tobą, w twoim sercu,  
idź w pokoju, nie grzesz więcej.”

*Ewarysta Zawacka*



## Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

### MSZE ŚWIĘTE

#### NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30

12.00 13.15 18.00

#### DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

### BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 - 11.00

w czwartek: 16.00 - 17.00

tel. 58 551 50 03

[www.swbobola.pl](http://www.swbobola.pl)

### NABOŻEŃSTWA

**I CZWARTEK MIESIĄCA** - po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne (w listopadzie ze względu na Dzień Zaduszny będzie po Mszy o 9.00)

**I PIĄTEK MIESIĄCA** - po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

**I SOBOTA MIESIĄCA** - po Mszy św. o godz. 9.00 - nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

**OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA** - po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

### SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.  
W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

### KAPLICA WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

W okresie zimowym kaplica jest otwarta od 10.00 do 18.00, ale ze względu na porę roku nie ma wystawienia Najświętszego Sakramentu.

# NA DROGACH I ŚCIEŻKACH CHRYSZTUSOWEGO KAPŁAŃSTWA

Odcinek jedenasty: Gdynia. Numer 5. Sakrament Kapłaństwa

## 1. Wybitny kapłan diecezji Chełmińskiej z Pelplina

(dokończenie poprzedniego artykułu).

Ksiądz biskup Kazimierz Józef Kowalski był w dziejach diecezji chełmińskiej postacią wybitną. Miał wpływ na odbudowę diecezji ze zniszczeń wojennych w trudnych dla Kościoła czasach komunizmu. Przeprowadził 714 wizytacji kanonicznych, zwiększył liczbę parafii z 255 do 359. Wygłosił 180 kazań i homilii, wydał 300 orędzi, odezw, przemówień i listów pasterskich; wyświęcił 583 kapłanów diecezjalnych. W 1959 r. przeprowadził synod diecezjalny i wydał jego statuty. Pełnił również obowiązki przewodniczącego Komisji Episkopatu ds. Sztuki Kościelnej. Z ramienia Konferencji Biskupów Polskich był też przewodniczącym Komisji ds. Misji, pełnił funkcję krajowego dyrektora Unii Apostolskiej oraz należał do Komisji Maryjnej i Komisji Studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Brał czynny udział w pracach Soboru Watykańskiego II w latach 1962-1965. Już w trakcie trwania tego synodu starał się propagować postanowienia soborowe; informował o nich Polaków w kraju i za granicą, wydając orędzia, listy pasterskie i występując w Radiu Watykańskim.

Ksiądz biskup Józef Kowalski zmarł 6 maja 1972 r. w częstochowskim szpitalu. Tego dnia w czasie odprawiania Mszy św. na Jasnej Górze doznał rozległego zawału. Pogrzeb, z udziałem najbliższej rodziny, duchowieństwa diecezji chełmińskiej oraz członków Episkopatu Polski z ks. Prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim i metropolitą krakowskim ks. bp. Karolem Wojtyłą na czele, odbył się 12 maja 1972 roku. Ciało ks. bp. Kowalskiego złożono w krypcie katedry pelplińskiej.

## 2. Godność i osobowość Księdza Dziekana.

Każdy Biskup Diecezjalny, wśród Kapłanów swojej Diecezji wybiera sobie Osoby Duchowne, którym powierza najważniejsze odcinki pracy duszpasterskiej. Są nimi: Dziekani, Proboszczowie i Rektorzy kościołów.

Główny Przełożony na terenie dekanatu nazywa się: Ks. Dziekan. Jakie są więc podstawowe obowiązki Dziekanów wg Kodeks Prawa Kanonicznego? Kanon 553 w paragrafie 2 mówi: „Dziekana mianuje Biskup Diecezjalny, po wysłuchaniu najbliższych współpracowników, zgodnie ze swoim roztropnym osądem.”. Urząd dziekana jest czasowy. To znaczy, że Biskup Diecezjalny - po pewnym czasie może, zgodnie z miejscową tradycją - urząd ten przekazać innemu Kapłanowi z tego Dekanatu.

Zwykle z każdym urzędem wiąże się prawa i obowiązki. Nie jest inaczej z urzędem Księdza Dziekana. Oto te powinności i prawa, które wymienia Prawo Kanoniczne:

- ma popierać i koordynować w ramach dekanatu wspólną działalność pasterską,

- ma czuwać nad tym, by duchowni jego okręgu prowadzili życie odpowiadające ich stanowi i troskliwie wypełniali swoje obowiązki;

- ma czuwać na tym, by święte czynności były sprawowane zgodnie z przepisami liturgicznymi, (...) oraz żeby księgi parafialne były właściwie spisywane i należycie przechowywane; dobra kościelne prawidłowo administrowane, a budynki parafialne były otoczone właściwą troską;

- ma zabiegać, aby duchowni uczestniczyli w spotkaniach teologicznych lub konferencjach; ma troszczyć się o tych kapłanów, którzy znajdują się w trudniejszych okolicznościach lub przeżywają jakieś problemy

- ma troszczyć się o kapłanów, którzy aktualnie są chorzy. Kapłani ci nie mogą być pozbawieni pomocy duchowej i materialnej, a w przypadku śmierci zająć się przygotowaniem i przeprowadzeniem uroczystości pogrzebowej.

Dziekan ma obowiązek, zgodnie z testamentem zmarłego Kapłana sumiennie oddzielić dobra kościelne od dóbr osobistych zmarłego brata w Kapłaństwie.

Praktycznie sprowadza się to do obowiązku odbywania potrzebnych wizytacji urzędowych jak i prywatnych.

## 3. Urząd Ks. Proboszcza.

Najbardziej znanym Księdzem w Kościele jest Osoba Proboszcza. Kim jest Ksiądz Proboszcz? Na to pytanie potrafią, z łatwością odpowiedzieć nawet dzieci, tym bardziej, te które przychodzą regularnie na Mszę św. w niedzielę i na okolicznościowe nabożeństwa.

Księża Proboszczowie zwykle są dłuższy czas na poszczególnych Placówkach, dlatego, każdy z parafian ma swoje określone skojarzenia, wówczas kiedy w rozmowie pada imię lub nazwisko Ks. Proboszcza. Te skojarzenia zwykle dotyczą osobistego spotkania z Proboszczem przy okazji: Chrztu, Ślubu czy Pogrzebu. Bardziej luźne wspomnienia mamy, gdy wspominamy kolędę, a tym bardziej wspólną krajową lub zagraniczną pielgrzymkę. A najtrwalsze wspomnienia pozostają, gdy przyszło nam wspólnie budować kościół, kaplicę, dom katechetyczny czy plebanię.

W tym miejscu nie mogę wspomnieć, dobrze nam znanego i kochanego Ks. Prałata Tadeusza Cabałę. Formalnie nigdy nie piastował urzędu Ks. Proboszcza. Dla jasności jednak powiem - nie z winy Ks. Biskupa, czy kogokolwiek nie był proboszczem. Po prostu kiedy tu powstał Ośrodek Duszpasterski, nie było Parafii. Prace przy budowie nowego kościoła przeciągały się w latach. I wreszcie kiedy Ks. Biskup mógł utworzyć nową Parafię, Ks. Prałat Tadeusz, budowniczy kościoła przekroczył już wiek 75 lat. Powyżej tego emerytalnego wieku, u księży i biskupów nie można piastować takich urzędów jak biskup czy proboszcz.

Nie wiem czy moje świadectwo tu na coś się przyda, ale muszę powiedzieć, że przez wszystkie lata mojego pobytu w Sopocie - o Ks. Rektorze, Ks. Doktorze, Ks. Budowniczym, Ks. Duszpasterzu mówiło się i teraz się mówi tylko



Dom Biskupów Chełmińskich w Pelplinie.  
Tymczasowy areszt Biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego

dobrze, a nawet są tu Wierni, którzy nazywają Ks. Dr Tadeusza Cabałę: „papieżem Sopotu”.

#### 4. Kodeks Prawa Kanonicznego o proboszczach

A teraz chcemy na chwilę otworzyć Kodeks Prawa Kanonicznego i przeczytać co Kościół w tym wyjątkowym dokumencie mówi: „O Proboszczach”. Aby ktoś mógł ważne zostać proboszczem, musi posiadać święcenia kapłańskie. Proboszcz powinien odznaczać się zdrową nauką i dobrymi obyczajami, gorliwością pasterską oraz innymi cnotami, jak również przymiotami, wymaganymi czy to z prawa powszechnego czy partykularnego, do kierowania parafią. Obiektywnie o zdolnościach do objęcia urzędu proboszczowskiego mówi stosowny egzamin przed Komisją wyznaczoną przez Ks. Biskupa i pozytywny wynik tego sprawdzianu. Proboszczowie winni cieszyć się cnotą: „lubię być domownikiem” i dlatego mogą być mianowani na czas nieokreślony. Proboszczowie powinni sprawować pieczę pasterską w jednej tylko Parafii. W konkretnej Parafii może być tylko jeden Proboszcz.

Proboszcz jest zobowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii było głoszone nieskażone Słowo Boże. Przez głoszenie Słowa Bożego rozumie się przede wszystkim nauczanie w czasie homilii i parafialnej katechez. Homilie te powinny być głoszone przede wszystkim w niedziele i święta obowiązujące. Treścią tych homilii i katechez powinny być prawdy wiary. W sposób szczególny Proboszcz powinien dbać o dzieci i młodzież. Dodatkowo Proboszczowi nie powinni być obojętni ci, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary.

Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Poprzez Sakramenty takie jak Najświętsza Eucharystia i Pokuta powinien wiernych wzmacniać i przybliżać do Boga. Parafia jest wspólnotą wielu Rodzin, a Rodziny powinny być „Kościółem Domowym”, gdzie członkowie każdej rodziny modlą się wspólnie na chwałę Bożą i dla własnego pożytku.

Ważną rzeczą jest, aby Proboszcz możliwie jak najwięcej odwiedzał swoich wiernych i ich osobiście poznawał. Niech Proboszcz gorącą miłością otacza i wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci wzmacniając ich troskliwie Sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską niech otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnanców oraz przeżywających wyjątkowe troski.

Proboszcz w łączności z wiernymi niech popiera udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając poparcia stowarzyszeniom o charakterze religijnym.

Proboszcz ma obowiązek rezydować w domu parafialnym w pobliżu kościoła. Po objęciu Parafii Proboszcz jest zobowiązany odprawiać Mszę św. za powierzony sobie lud: we wszystkie niedziele i święta nakazane.

W każdej Parafii Proboszcz powinien prowadzić Księgi Parafialne: Chrztałów, Ślubów i Pogrzebów oraz inne wg

instrukcji Konferencji Episkopatu.

Proboszcz po ukończeniu 75 roku życia, jest proszony o złożenie zrzeczenia się urzędu na ręce Biskupa.

Biskup Diecezjalny obowiązany jest zapewnić zrzekającemu się Ks. Proboszczowi odpowiednie mieszkanie i utrzymanie, mając na uwadze normy ustalone przez Konferencję Episkopatu.

#### Mieszkaniowa książeczka PKO.

Przyszedł czas mojego pożegnania się z Gdynią, a tym samym parafią Najświętszego Serca Pana Jezusa. Był rok 1977. Gdynia wówczas należała do Diecezji Chełmińskiej. Stała siedzibą Biskupa diecezji Chełmińskiej był Pelplin.

Obecnie w wielkim skrócie pragnę napisać jak potoczyły się losy mojego systematycznego oszczędzania na mieszkaniową książeczkę PKO, na własne mieszkanie. Była to moja prywatna inicjatywa. Nie wiedzieli o tym ani Ks. Biskup Diecezjalny, ani Ks. Proboszcz parafii, Ks. Prałat Dr Hilary Jastak. Z góry powiem, że moja inicjatywa skończyła się pomyślnie, ale dopiero po ok. 25 latach.

Będąc Wikariuszem, rzeczne mieszkanie nie było mi potrzebne, ani za 10 czy nawet 15 lat. Była to jednak lokata kapitału. Była to szkoła długoterminowego oszczędzania. Nie miałem żadnego konta w Banku, a więc nie miałem „stałego zlecenia”. Trzeba było co miesiąc iść i wpłacić zadeklarowaną sumę. Wszystko szło dobrze, aż do 01 stycznia 1995 roku. W tym dniu, niespodziewanie - w Polsce nastąpiła „reformacja walutowa”. Denominacja starej naszej złotówki była porażająca. Jeden nowy złoty odpowiadał teraz 10.000 starych złotych. Co więc zostało na mojej Książeczce Mieszkaniowej PKO? Nie trudno policzyć. Wielkie nic.

Cóż było robić? Trzeba było czekać, bo w ten sposób prawie wszyscy zainteresowani stracili bez mała wszystko.

Kilka lat później dowiedziałem się, że moja Książeczka Mieszkaniowa ma pewne szanse na dofinansowanie z „mocy prawa”. Rzecz polegała na tym, iż można było zgłosić się do PKO z Książeczką Mieszkaniową i dodatkowo z dokumentami iż posiada się działkę budowlaną, a na niej przynajmniej fundamenty domu - to otrzyma się odpowiednio dużą rekompensatę z uwagi na wspomnianą denominację.

Suma była zachęcająca, więc poszedłem za Państwowym Projektem. Działkę pod budowę domu mieszkalnego kupiłem od brata Tadeusza, a na wylanie fundamentów było mnie stać. Po niedługim czasie, pod fachowym okiem brata Tadeusza powstał nowy dom mieszkalny w stanie surowym. Następnie dom ten sprzedałem, a pieniądze zainwestowałem w dzieło „Pomnika Matki Boskiej Gdynińskiej - Gdynia 2000”, który to pomnik teraz, każdego dnia można oglądać w Gdyni Witomnie, blisko słynnej Witawy i Szkoły Podstawowej na Stawnej. / C.d.n. /

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

## „24 godziny dla Pana”

W piątek 8 marca nasza parafia włączy się w ogólnopolską inicjatywę zainaugurowaną przez papieża Franciszka zatytułowaną „24 godziny dla Pana”. W naszym kościele będzie można adorować Pana Jezusa oraz skorzystać ze spowiedzi świętej. Adoracja rozpocznie się w piątek o 19.00, a zakończy się w sobotę o godz. 18.00. Spowiedź będzie w piątek od 19.00 do 23.00.

Zapraszamy w tym czasie do modlitwy zwłaszcza różańcowej o wiarę, nadzieję i miłość w naszej Ojczyźnie, o pokój na świecie oraz o Boże błogosławieństwo dla Polski i dla naszego miasta Sopotu.

## Msza święta o dobrego męża i dobrą żonę



# SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

## Matki Bożej Rychwałdzkiej

Rychwałd położony jest 6 km na północny – wschód od Żywca, w dolinie potoku Nawieśnik. Należy do najstarszych osad wiejskich otaczających w średniowieczu miasto Żywiec. Początki tej miejscowości sięgają przełomu XIII i XIV wieku. Książę oświęcimski Kazimierz osadził tu w XV wieku kilka rodzin z Moraw.

W 1471 roku właścicielem Rychwałdu i całej ziemi żywieckiej został Komorowski. Parafia w Rychwałdzie, prawdopodobnie istniała już od 1335 roku, a z inicjatywy Piotra Komorowskiego, powstała w 1472 roku. W pierwszej połowie XVI wieku zbudowano w Rychwałdzie niewielki drewniany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Poświęcono go w 1547 roku, a w 1644 powstał ośrodek kultu Maryjnego na całą żywieszczyznę.

Pod wpływem ustawicznie wzrastającego ruchu pielgrzymkowego do sanktuarium w Rychwałdzie, postanowiono zbudować nowy, duży kościół murowany. 6 marca 1732 roku poświęcono kamień węgielny, jednak prace ruszyły dopiero w 1741 roku. Po 15 latach wyteżonej pracy i przy wielkich kosztach została wybudowana wielka i wspaniała świątynia, odpowiednia dla rozslawionego już cudownego obrazu Matki Boskiej. Konsekracji nowego kościoła dokonał 2 lipca 1756 roku biskup krakowski Franciszek Potkański. Pierwotny drewniany kościół przeniesiono do Gilowic, gdzie stoi do dnia dzisiejszego.

Obecna Świątynia zbudowana została z dzikiego kamienia w stylu barokowym. Kościół jest trzynawowy, z półkolisto zakończonym prezbiterium.

W 1946 roku parafię w Rychwałdzie objęli franciszkanie, która została im powierzona przez metropolitę krakowskiego kard. Stefana Adama Sapiechę.

Przepiękny obraz, który się znajduje w ołtarzu głównym Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na rękę namalowany jest na lipowej desce. Pochodzi on zapewne z XV wieku. Wykonany został według reguł końcowego okresu sztuki bizantyjskiej. Prawdopodobnie jest to dzieło cechowego, nieznanego artysty. Wizerunek ukazuje na złotym tle pełną majestatu Najświętszą Maryję Pannę. Dziecię Jezus spoczywa na lewej ręce swej Matki i z lekko podniesioną głową spogląda w jej twarz z niewymownym zaufaniem. Lewą rączkę opiera na książce, a prawą błogosławi. Prawa ręka Maryi, umieszczona poprzecznie na piersiach, wyraźnie wskazuje na syna. Twarz Matki Bożej zwrócona jest do widza, a łagodna i pełna miłosierdzia oczy jakby chciały zarządzić wszystkim zmartwieniom i potrzebom pielgrzymów zgromadzonych przed jej obliczem.

Obraz Matki Bożej Rychwałdzkiej początkowo był własnością magnackiej rodziny Grudzińskich i już tam otoczony był kultem. W 1640 roku Katarzyna Komorowska, właścicielka Ślemienia, zawarła związek małżeński z Piotrem Samuelem Grudzińskim, starostą śródziemnym w Wielkopolsce. Z wielkopolskiej posiadłości swojego męża Katarzyna przywiozła obraz Matki Bożej i umieściła go zapewne w kaplicy swego zamku. W 1644 roku podarowała wizerunek do kościoła parafialnego w Rychwałdzie. Obraz został umieszczony w bocznym ołtarzu rychwałdzkiego kościoła.

Obraz Matki Bożej w rychwałdzkim kościele od samego początku cieszył się niezwykłą czcią wiernych, wśród których zrodziło się przekonanie, że Najświętsza Panna obrała sobie to miejsce, aby ludziom przychodzić z pomocą. W roku 1647 zanotowano pierwszy cud. Elżbieta Karska z Bibersztyna, dzierzawczyni dworu w Rychwałdzie w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (8 września) zauważyła, że obraz zmienił się różnymi barwami, a następnie została uzdrowiona z raka skóry czy też szpecącej blizny na twarzy. Uzdrawiona została także jej córka i mąż. Pod wpływem tych wyda-



rzeń oddała w opiekę Matce Bożej całą swoją rodzinę. W jej ślad poszły inne rodziny. Od tego czasu cudowny wizerunek zaczęto nazywać obrazem Matki Bożej Rychwałdzkiej, przedtem Pocięskiej. Kult Matki Bożej w rychwałdzkim obrazie wzrastał z każdym rokiem. W ciągu 14 lat od sprowadzenia obrazu do kościoła w Rychwałdzie kult tego wizerunku objął całą Ziemię Żywiecką. Masowy charakter ruchu pielgrzymkowego wystąpił podczas najeżdzu szwedzkiego w latach 1655 – 1657.

8 marca 1656 roku Szwedzi zajęli Żywiec, ale już następnego dnia zostali stamtąd przepędzeni. W grudniu 1658 roku wizytował parafię rychwałdzką biskup Mikołaj Oborski, sufragan krakowski. Zapoznał się z przejawami kultu Matki Bożej Rychwałdzkiej, konsekrował ołtarz pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ze słynącym łaskami obrazem. Ołtarz ufundował Piotr Samuel Grudziński jako wotum dziękczynne za uzdrowienie. Dnia 13 grudnia 1658 roku biskup Mikołaj Oborski wydał dekret, w którym ogłosił, że obraz Matki Bożej Rychwałdzkiej jest cudowny i polecił proboszczowi szerzyć nabożeństwo do Matki Bożej w tym obrazie.

W kościele w prezbiterium znajdują się dwa namalowane obrazy przedstawiające cuda Matki Bożej: cudowne uzdrowienie Małgorzaty Wieczorkowskiej, żony burmistrza Żywca w 1686, która miała chorą nogę oraz składanie podziękowania przez szlachciankę z pobliskiego dworu w Ślemieniu Zofię Kuźnikowską w 1687 za przywrócenie życia dziecku, które udusiło się pozostawione bez opieki. Zrozpaczona matka poszła do Matki Bożej Rychwałdzkiej, by za Jej wstawieniem Pan Bóg ją pocieszył. Wtedy dziecko ożyło.

W XVIII wieku ruch pielgrzymkowy do Rychwałdu przybrał charakter powszechny. W latach 1707-1709 panowała w Polsce epidemia. Pielgrzymki do sanktuarium w Rychwałdzie miały na celu uproszenie odwrócenia zarazy. Rzeczywiście, zaraza grasowała w Krakowie, Kętach, Oświęcimiu, a ominęła Ziemię Żywiecką, co przypisywano wstawianictwu Matki Bożej Rychwałdzkiej.

6 sierpnia 1946 roku stróżami rychwałdzkiego sanktuarium stali się franciszkanie. Od samego początku gorliwie troszczyli się o jego rozslawienie. 18 lipca 1965 roku Rychwałd i cała Żywiecczyzna, w liczbie 80 tysięcy pielgrzymów, przeżywały – mimo ulewnej deszczu – wielką uroczystość koronacji, dokonanej przez Prymasa Polski bł. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego razem z ówczesnym ks. abpem Karolem Wojtyłą, późniejszym św. Janem Pawłem II. W księdze pamiątkowej koronator Obrazu napisał: „Obrzymie wody ulewnego deszczu nie potrafią zgasić naszej miłości względem Ciebie Maryjo!”.

Św. Jan Paweł II jeszcze jako Arcybiskup krakowski bardzo często przyjeżdżał do Rychwałdzkiego Sanktuarium i modlił się przed cudownym Obrazem. Jako papież nie zapominał o Pani Rychwałdzkiej, czego dowodem jest ofiarowany do sanktuarium złoty różaniec i świeca z herbem papieskim, która została umieszczona po prawej stronie ołtarza.

Na koniec zawiermy nas samych, nasze rodziny, tych, którzy prosili nas o modlitwę wstawianictwu Matce Bożej Rychwałdzkiej: *Z głęboką pokorą upadamy do stóp Twoich Święta Boża Rodzicielko, Pani nasza, królowo i Matko najlitościwsza. Ty, która od trzech wieków w tym świętym obrazie rychwałdzkim słuchasz naszych prośb, westchnień i żalów. Przychodzimy, tu do Ciebie, aby Ci złożyć hołd naszej czci, wierności i miłości. Aby Ci podziękować za wszystkie łaski, jakie nam wypraszasz u Syna Swego najmilszego i prosić Cię zarazem, abys się wstawiła za nami, by nam przebaczył nasze grzechy. Błogosław nam Matko na dzień dzisiejszy i na całe życie, a także tym, którzy z wiarą i pokorą prosić Cię będą o wstawianictwo u Syna Twojego. Niechaj wszyscy składający swe prośby przed Twoim wizerunkiem zostaną wysłuchani, pocieszeni i umocnieni w wierze. Święta Maryjo, Matko Boża, oręduj za nami do Syna Twojego Jezusa Chrystusa.*



# HISTORIA SOBORÓW

## III SOBÓR KONSTANTYNOPOLITAŃSKI (680)

Na początku Średniowiecza po najazdach barbarzyńców na Cesarstwo Zachodniorzymskie następuje powolna osmoza między społeczeństwem chrześcijańskim a ludnością napływową. Swobodny przepływ ludzi i co za tym idzie myśli doprowadza do chrystianizacji terenów obecnej Francji, Anglii, Niemiec, Hiszpanii i Niderlandów. Mnożą się synody regionalne (najsławniejsze w Toledo i Auxerre). Wszystkie one, mimo że zajmują się głównie sprawami lokalnymi, odbywają się w łączności z biskupem Rzymu, papieżem, powoduje to umacnianie się pozycji papieża, (znaczącą rolę w tym procesie odegrał św. Grzegorz Wielki - kojarzymy go ze śpiewem gregoriańskim i wprowadzeniem organów do liturgii). Na "zgiełkliwym Wschodzie" proces ten jest dużo mniej zauważalny, prawie nie występuje wcale. Wschód przeżywa ciężkie chwile: w 610 roku Chosroes, wódz Sasanidów, zdobył i spustoszył Jerozolimę, zabrał relikwie Świętego Krzyża, uprowadził tysiące mieszkańców wraz z patriarchą Jerozolimy do swej stolicy Ktesyfonu. Dopiero nowy cesarz Herakliusz pokonuje Chosroesa w 628 roku, odzyskuje Jerozolimę i sprowadza do niej z powrotem Relikwie Świętego Krzyża. W czasie swej wyprawy zauważa jednak, że nie może w pełni ufać niektórym poddanym, m. in. monofizytom.

Odnawiają się dyskusje i spory na temat tożsamości Jezusa. Sprawa Jego natury boskiej i ludzkiej już nie budzi większego zainteresowania, ale pojawiają się wątpliwości co do Jego energii i woli. Monoteletyzm wydaje się jednoczyć ludność Cesarstwa, sam cesarz chce wkroczyć na drogę Justyniana - samodzielnie rozstrzygać spory teologiczne, narzucając swą wizję. Cesarze się zmieniają, ale ich postawa nie. Nowy cesarz Konstans II wezwawszy papieża Marcina do swej stolicy zastrasza go i w końcu zsyła na Krym, tam papież umiera w 655 r. Jeszcze gorzej postąpił cesarz wobec największego prawowiernego teologa w tamtego czasu, Maksyma Wyznawcy, kazał mu uciąć język i prawą rękę. Dopiero w 680 roku udało się papieżowi Agatonowi uzgodnić z cesarzem Konstantynem IV Pogonatem zwołanie soboru do Konstantynopola. Sobór ten odbył się w sali zwieńczonej wielką kopułą i z tego powodu został nazwany Trullańskim. Nawiązuje on do Soboru Chalcedońskiego i kilku synodów regionalnych. Przybyło nań ponad stu biskupów. Dzięki Maksymowi Wyznawcy stwierdzono, że "fiat" woli Chrystusa, Jego serca, jest aktem ludzkiej miłości Chrystusa, który zbawia. A więc cała aktywność w dziele zbawienia leży zarówno po stronie Boga jak i po stronie Człowieka-Chrystusa. Z tego wyrastają korzenie nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Sobór wniósł kilka uściśleń w formie wyznania wiary: "Idąc za nauką świętych Ojców przyjmujemy [u Chrystusa] według jego dwóch natur dwie wole, dwa działania bez podziału, bez zmiany, bez zamiany i pomieszania. (...) ..wola ludzka idzie za wolą Boską nie sprzeciwiając się jej, nie walcząc z nią i podporządkowując się wszechmocnej woli Boskiej." Zwyczajem tamtej epoki wyznaniu wiary towarzyszy pewien przymus. obrońcy monoteletyzmu, Makary i kapłan



Szczepan, zostali odwołani ze swoich urzędów i wygnani. Potępieni zostali również nie żyjący już patriarchowie Sergiusz i Paweł oraz papież Honoriusz zgadzający się z Sergiuszem. Dopiero Sobór Watykański I uznał, że jego zgoda nie była pełna; uznano też, że wpływ na to miał dystans między Konstantynopolem i Rzymem czy przejście z greki na łacinę. Tak się zakończył czterechsetletni spór chrystologiczny. Arianizm powoli zaniknie na Zachodzie, na Wschodzie mo-

noteletyzm ograniczy się do Egiptu a nestorianizm do Persji. W Libanie niewielka grupka maronitów po wiekach walki z islamem powróci do zjednoczenia z Rzymem. Po 12 latach cesarz Justyn II zwołał na nowo sobór (Quinisextum) w tej samej sali by potępić zachodnie prawo celibatu, poszczenie w soboty Wielkiego Postu i przedstawianie Chrystusa w formie Baranka. Podporządkowanie się Wschodu temu soborowi trwa do dziś. Rzym go odrzucił mimo wywierania silnej presji na papieża.

Smutkiem napawa nas czterowiekowy spór pełen klótni, nadużyć i prześladowań, który powinien być być prowadzony "w pokoju i miłości" wobec przedmiotu tego sporu, jakim jest Chrystus, nasz Zbawiciel. Jednak musimy na to spojrzeć oczami współczesnych ludzi nie mających pojęcia o rozdziale kościoła i państwa. Nie mieli o tym pojęcia ani Grecy, ani Persowie, ani Rzymianie ani inne okoliczne ludy. Dopiero słowa Chrystusa "Oddajcie Cezarowi co cesarskie a Bogu co boskie" dały początek myśleniu, do którego my jesteśmy już przyzwyczajeni. W tamtych czasach zdarzało się papieżom stawać na czele oporu przeciw najeźdźcom barbarzyńskim (Wandalom, Ostrogotom czy Hunom) wobec osłabionej władzy świeckiej. Brak porozumienia z Cesarstwem Wschodniorzymskim doprowadziło pośrednio do utraty Afryki północnej i Hiszpanii. W XI w. niesnaski i nieporozumienia doprowadzą do tzw. schizmy wschodniej.

Są też pozytywne płynące z czterowiekowych dysput i rozważań. Zainteresowanie Chrystusem, jego naturą i osobą, uzmysłowiło wszystkim, że Chrystusa kochają, może każdy na swój sposób, ale ta miłość kierowała ich ku poznaniu Chrystusowych słów, czynów i dzieła zbawienia. Należy też zauważyć, że w tym czasie Kościół stał się animatorem postępu w sztuce, literaturze, prawie, moralności czy gospodarce. Za przykłady tego trendu można podać budowę Hagia Sophia, powstanie śpiewu gregoriańskiego, początki szkółek, z których później powstaną uniwersytety, rozwój szacunku do kobiet i rodziny, rozwój gospodarki nieużytkami (działalność pierwszych zgromadzeń mnichów). Nad tymi sprawami trochę bardziej przyziemnymi unosi się wizja prawdziwego Chrystusa-Boga i prawdziwego Chrystusa-Człowieka, który jest dla ludu bożego Bratem w człowieczeństwie i Bogiem, który przyszedł na świat by wszystkim utorować drogę ku wiecznej szczęśliwości, ku zbawieniu.

1

marca

## Narodowy Dzień Pamięci "Żołnierzy Wyklętych"

„Żołnierze Wyklęci” to uczestnicy polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego, którzy od 1944 r. walczyli przeciwko sowieckiej okupacji i narzuconej przez Moskwę władzy komunistycznej. Przez zwalczających ich reżim nazywani byli „bandytami” i „faszystami”. Zakładano im historię, wypaczano cel, o który walczyli, starano się wymazać ich ze społecznej pamięci.

Ustanowienie w 2011 roku 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” stanowi potwierdzenie przez wolną, demokratyczną Rzeczpospolitą roli, jaką odegrali oni na drodze do odzyskania przez Polskę niepodległości. Wybór tej daty – związanej z 70. rocznicą zamordowania, strzałem w tył głowy, przez komunistyczny aparat bezpie-



Polska wstrzymała ostatnio emisję znaczka z wizerunkiem mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”.

czeństwa członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Łukasza Ciepłińskiego i jego towarzyszy walki. Tworzyli oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej od 1945 roku dzieło Armii Krajowej. Jest także symbolicznym aktem uhonorowania najwyższej ofiary złożonej przez dziesiątki tysięcy żołnierzy podziemia powojennego w trakcie pierwszej komunistycznej dekady.

NBP od kilku lat wydaje serię monet ze srebra ukazującą „Żołnierzy Wyklętych”, ostatnio w lutym wydano monetę z wizerunkiem Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”, natomiast Poczta

14

marca

## 100 lat Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte

Sto lat temu na półwyspie Westerplatte znajdowało się jedno z gdańskich kąpielisk morskich. Ze względu na usytuowanie przy Kanale Portowym prowadzącym do Zatoki Gdańskiej było to miejsce o strategicznym znaczeniu wojskowym i geopolitycznym.

Westerplatte wyłoniło się z mielizn i wysepek tworzących się z osadów mułu rzeczno- i morskich. Początkowo było wyspą. Wiosną 1734 r. stała się polem bitwy, którą interweniujące wojska francuskie stoczyły z Rosjanami, oblegającymi w tym czasie Gdańsk, należący do stronnictwa popierającego króla Stanisława Leszczyńskiego. W maju Francuzi zaatakowali wojska rosyjskie, ale ponieśli klęskę i wkrótce skapitulowali. 23 czerwca Rosjanie wkroczyli na Westerplatte, a dzień później do Twierdzy Wiosłujcie. Król Stanisław Leszczyński musiał natomiast chronić się ucieczką z wiernego mu miasta.

Po raz drugi Westerplatte stało się sceną wydarzeń o znaczeniu międzynarodowym w okresie wojen napoleońskich. W 1807 r. – po trzech miesiącach walk – pruski Gdańsk został zajęty przez wojska koalicji pod wodzą marszałka François Josepha Lefebvre'a. Po kilku latach, gdy załamała się wyprawa Napoleona na Rosję, jej wojska wraz z angielskimi przystąpiły do kolejnego oblężenia miasta. 16 września 1813 r. na Westerplatte doszło do bitwy, której celem było zdobycie kontroli nad ujściem Wisły. Ufortyfikowani żołnierze armii Napoleona odparli atak, jednak po kilku tygodniach (po dziesięciu miesiącach obrony miasta) Gdańsk, nazwany „Gibraltarem Bałtyku”, skapitulował.

W 1918 r. Polska uzyskała zapewnienie o przyznaniu „wolnego dostępu do morza”, a jej przedstawiciel w Gdańsku Mieczysław Jałowicki dokonał zakupu wielu nieruchomości znajdujących się w pobliżu portu gdańskiego, w tym najważniejszych obiektów wybudowanych na Westerplatte.

Po zakończeniu I wojny światowej Gdańsk nie znalazł się w granicach państwa polskiego. Na mocy rezolucji Rady Ligi Narodów z 14 marca 1924 r. Westerplatte zostało wyznaczone jako miejsce wyładunku, magazynowania i przewożenia przez to miasto materiałów wojennych i wybu-



chowych. Po tym jak Polska 31 października 1925 r. objęła w użytkowanie półwysp Westerplatte, budynki dawnego kurortu zostały wykorzystane na potrzeby 88-osobowego oddziału wartowniczego Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Dla celów transportowych wybudowano m.in. basen amunicyjny, studnię artezyjską z elektrownią, linię kolejową z ładownią, 3 magazyny i 19 schronów amunicyjnych, a przy basenie ustawiono 6 dźwigów.

W latach 1933-1934 na Westerplatte postawiono 5 wartowni (potajemnie dodatkowo umocnionych i uzbrojonych), zaś w latach 1934-1936 powstały nowoczesne koszary odpowiadające potrzebom załogi zwiększonej w 1939 r. do ponad dwustu osób. Niedługo przed wybuchem wojny na przedpolu wartowni stworzono dodatkowy system placówek – m.in. stanowisk obrony: „Prom”, „Wał”, „Fort”, „Łazienki”, „Elektrownia”, „Przystań” oraz sierż. Władysława Deika.

Jednak kompromis w kwestii Gdańska nie zadowalał ani Polski, ani Niemiec. Tranzyt towarów polskich napotykał na rozmaite trudności ze strony gdańskich władz. Z kolei Niemcy nie potrafiły pogodzić się z oderwaniem terytorium Wolnego Miasta Gdańska od Rzeszy i również narzekały na problemy z przewozem ładunku przez należącą do Rzeczypospolitej część Pomorza. W 1939 r. rządzone przez Adolfa Hitlera Niemcy zdecydowały się na rozstrzygnięcie sporu z Polską poprzez zbrojną agresję.

1 września 1939 r. o godz. 4:48 pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał Westerplatte. Równocześnie załogę WST zaatakowała kompania szturmowa Kriegsmarine oraz jednostki pomocnicze (m.in. SS-Heimwehr Danzig i gdańska policja). Po siedmiu dniach bohaterskiej walki z wielokrotnie silniejszym i liczniejszym przeciwnikiem Polacy skapitulowali. W walkach po stronie polskiej śmierć poniosło na pewno 15 żołnierzy, 13 było ciężko rannych, a 25-40 odniosło lżejsze obrażenia. Straty niemieckie nigdy nie zostały do końca ujawnione.

Chociaż walka o kontrolę nad półwyspem nie miała znaczenia dla losów wojny polsko-niemieckiej, długotrwała obrona tego symbolicznego miejsca ogromnie wpłynęła na morale Polaków, dla których Westerplatte stało się „polskimi Termopilami”.

# NAJWAŻNIEJSI WŁADCY I PRZYWÓDCY W HISTORII.

## SPARTAKUS (zm. 71 p.n.e.)

Żołnierz, później niewolnik i gladiator, a następnie przywódca największego w historii starożytnego Rzymu powstania niewolników. Pochodził prawdopodobnie z Tracji, która została podbita przez Rzym. Zapewne był przez pewien czas żołnierzem rzymskim, zaś kiedy jego plemię Maedi przegrało walkę o niezależność od Rzymu, trafił do niewoli. W tych okolicznościach lub za dezercję trafił do szkoły gladiatorów w Kapui, skąd w 73 roku p.n.e. uciekł wraz z innymi gladiatorami, zabierając niewielką ilość broni. Pod Wezuwiuszem rozbili wysłany przeciwko nim oddział pod dowództwem propretora Klaudiusza Głabera. Do tworzącej się armii Spartakusa zaczęli dołączać inni niewolnicy.

W drugiej połowie 73 roku Spartakus pokonał wojska pretora Fubliusza Waryniusza. W kolejnym roku przeciwko niewolnikom wysłano oddziały pod dowództwem konsulów Lucjusza Gelliusza i Gnejusza Korne-

liusza Lentulusa, które kolejno Spartakus w 72 roku pokonał, odpowiednio w górach Garganus i w rejonie Piceinium. Byli niewolnicy pod wodzą Spartakusa kierowali się na północ, pokonując pod Mutynią siły prokonsula Lucjusza Kassjusza. Po dotarciu do granic Rzymu, do Padu, Spartakus zawrócił.

Przeciwko Spartakusowi wysłano tym razem legiony, którymi dowodził Marek Licyniusz Krassus, któremu pod koniec roku 72 udało się zablokować siły Spartakusa na półwyspie Brucjum, skąd przywódca powstania chciał przy pomocy piratów przedostać się na Sycylię. Ten plan się jednak nie powiódł. Spartakusowi udało się przerwać blokadę, skierował się w stronę Brundizjum. Wiosną 71 roku p.n.e. siły Spartakusa zostały ostatecznie

rozbite przez Marka Licyniusza Krassusa. Sam Spartakus zginął w tej ostatecznej bitwie, ale jego ciało nigdy nie zostało odnalezione.

*Ciekawostkihistoryczne.pl*



6  
marca

## Akt inkorporacyjny króla Kazimierza IV

6 marca 1454 roku król Kazimierz IV Jagiellończyk wydał tak zwany akt inkorporacyjny, na mocy którego wcielano do Polski ziemie pruskie.

Akt został wydany na wniosek Związku Pruskiego, którego delegaci z Janem Bażyńskim na czele zwrócili się do króla polskiego o objęcie władzy nad Prusami, ziemią michałowską i chełmińską. Były to tereny zajmowane przez zakon krzyżacki, który Związkowcy zamierzali z nich - z pomocą Kazimierza - usunąć. Już wcześniej, w lutym 1454 roku, Tajna Rada Związku wypowiedziała posłuszeństwo wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu.

Dokument oprócz przyjęcia nowych ziem w granice Polski gwarantował ich mieszkańcom utrzymanie dotychczasowych przywilejów stanowych. Jednocześnie nadawał im te, którymi cieszyła się szlachta polska, w tym także prawo do wyboru króla. Likwidował też niektóre z utrzymywanych przez zakon obciążeń fiskalnych i wprowadzał swobodę handlu między Koroną i włączonymi terenami. Na nowych włościach władzę sprawować miał gubernator, którym został Jan Bażyński.

Akt inkorporacji Prus rozpoczął wojnę trzynastoletnią między Polską i zakonem krzyżackim, zakończoną w 1466 roku II pokojem toruńskim. W jego wyniku Polska odzy-

skała Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską i ziemię michałowską, a także uzyskała Warmię i Powiśle z Żuławami.

*twojahistoria.pl*



5  
marca

## Dzień Teściowej

Święto te wywodzi się z Francji, gdzie zostało ustanowione po to, by uczcić matki żon/mężów i podziękować im za opiekę nad wnukami, a także za pomoc i doradzanie w różnych kłopotach i sytuacjach życiowych. W Europie święto te jest bardzo popularne i ma bardzo rodzinny charakter.

W Polsce Dzień Teściowej obejmuje dwie tradycyjne relacje rodzinne. Pierwsza to oczywiście teściowa - zięć. Druga to synowa - świekra (czyli matka męża w języku staropolskim była określana tym właśnie mianem). Obecnie doszło do utożsamienia funkcji teściowej i świekry, natomiast w wielu rejonach Polski, szczególnie na wsi, obowiązuje jeszcze to staropolskie nazewnictwo. Zazwyczaj jest ona obiektem żartów ze strony przede wszystkim zięciów ;) Mimo tego pamiętajmy o tym święcie i złożmy tego dnia życzenia swoim teściowym.



## 55 lat temu odbyła się premiera filmu „Pan Wołodyjowski”

28 marca 1969 r., na ekrany kin wszedł film „Pan Wołodyjowski” w reżyserii Jerzego Hoffmana. Uroczysta premiera odbyła się w warszawskiej Sali Kongresowej w PKiN. Rekordowo drogi wówczas film - kosztował 40 mln zł - okazał się niebagatelnym sukcesem, gromadząc niemal 11 mln widzów.

Zdjęcia do filmu poprzedziła burzliwa dyskusja o tym, jak należy przenosić Sienkiewiczowską Trylogię na ekrany. Hoffman, dla którego praca nad „Panem Wołodyjowskim” była de facto debiutem w filmie pełnometrażowym, postanowił nie odchodzić od ducha oryginału. Jest to o tyle ważne, że droga obrona przy realizacji tego filmu, wyznaczała niejako kierunek ekranizacji dwóch pozostałych części Trylogii - „Potopu” (1974) oraz „Ogniem i Mieczem” (1999). I było to zadanie szalenie odpowiedzialne rozłożony był w jakiejś mierze na wszystkich tych, którzy czekali na ten film i bali się tego filmu.

Na potrzeby realizacji wzniesiono kilka ogromnych dekoracji plenerowych. W ruinach zamku w Chęcinach została zrekonstruowana twierdza kamieniecka, wybudowano miasteczko Raszków oraz fortyfikację chreptiowską. Zdjęcia były kręcone m.in. w okolicach Białego Bóru w woj. koszański, w Bieszczadach, a także w Związku Radzieckim w ruinach XVI-wiecznego grodu tatarskiego oraz w halach Łódzkiej wytwórni filmowej.

Niektóre sceny, chociażby turecki atak na Kamieniec Podolski wymagały obecności na planie jednocześnie kilku tysięcy statystów. Wysiłek podjęty przez ekipę nie poszedł jednak na marne, mimo drobnych wpadek, jak słynna już jadąca w tle podczas rzeczonoego ataku ciężarówka. „Pan Wołodyjowski” jest „filmem o dużej plastycznej urodzie”. „Sekwencje nocnych ośnieżonych pól, które przemierza Basia, sceny pod murami Kamieńca, epizody ze stanic w Chreptiowie - to przykłady znakomitej filmowej plastyki, której klimat w znacznej mierze kompensuje to spustoszenie, jakie nieuchronnie wyrządza film pozbawiając pisarza słowa, a godzi się pamiętać, że mamy do czynienia z pomnikiem najpiękniejszej polszczyzny.

Niezwykle mocną stroną adaptacji Sienkiewicza była również



znakomicie dobrana obsada aktorska. W produkcji wystąpiła czołówka polskich aktorów - m.in. Tadeusz Łomnicki (Wołodyjowski), bohater wojenny Mieczysław Pawlikowski (Zagłoba), Jan Nowicki (Ketling), Magdalena Zawadzka (Basia) oraz Barbara Brylska (Krzysia). Tadeusz Łomnicki początkowo odmówił przyjęcia roli, zasłaniając się kiepskim zdrowiem, jednak upór Hoffmana i tym razem odniósł skutek. Łomnicki dla wielu już na zawsze zostanie Michałem Wołodyjowskim. Wołodyjowski jest w filmie postacią, która się jakby dopełnia. Zapewne nie można jej oderwać od znakomitej i głęboko przemyślanej kreacji Tadeusza Łomnickiego. Warto dodać, że aktor schudł do tej roli 10 kilogramów, niemal rok trenował jazdę konną i szermierkę, której uczył go trzykrotny mistrz świata, szablista Andrzej Piątkowski. Sam Piątkowski również zagrał w filmie - Turka pojedynkującego się z Wołodyjowskim na murach Kamieńca.

Magdalena Zawadzka - filmowa Basia - wspominała, że praca na planie filmu przebiegała w sposób „perfekcyjny”. Jak mówiła, aktorzy byli „wspaniale przygotowani”, ale „najważniejsza w tym wszystkim była ekipa, która realizowała film, ponieważ potrafiła to, co aktorzy mieli do zagrania, wspaniale oddać. Widać ogromną pracę wielkiej liczby ludzi. Bez komputerowych efektów. Nawet takie drobiazgi, jak guziki były robione na zamówienie. To daje jakość”.

„Dobrą stroną tego jest, że zagrałam w czymś, co miało tak nieprawdopodobny społeczny oddźwięk, zagrałam w filmie, który trwa przez pokolenia. Może, gdybym nie zagrała tej roli, a zagrała te inne tylko, nie zapadłabym tak w ludzką pamięć. To jest wielkie szczęście zagrać coś tak wyjątkowego, co przeszło do historii filmu polskiego”.

Znakomity krytyk Krzysztof Mętrak w czasopiśmie „Film” napisał krótko po premierze, że „Sukces Hoffmanowego Pana Wołodyjowskiego polega na tym, że potrafił on być wierny oryginałowi”. „Nie chodzi mi tu o wierność fabularno-wątkową, ta jest najmniej ważna, idzie mi o oddanie pewnej aury emocjonalnej, w jakiej postaci działają” - wyjaśnił.

*Dzieje.pl*

## 70 lat Studenckiego Teatru Satyryków

Studencki Teatr Satyryków (STS), jeden z najbardziej zaśluzonych zespołów artystycznych PRL-u, dał 55 premier i aż 3210 przedstawień - pierwsze 2 maja 1954, ostatnie 14 marca 1975.

STS powstał 13 marca 1954 roku i wyrósł na fali ogromnego fermentu, jaki pojawił się w sztuce wraz z ustępowaniem socrealizmu. Jego specjalnością stały się tak zwane rewie satyryczne. Artyści sprzeciwiali się wypaczeniom systemu żartem, ironią i parodią. Stali się pionierami zmian politycznych 1956 roku. Obnażali absurdalność władzy i konformizm jednostek. Wyśmiewali bezsens pompacyjny styl oficjalnych akademii i narodowe kompleksy. Odważnie komentowali aktualne problemy społeczne, umiejętnie łącząc satyrę polityczną z liryczną.

Dewizą zespołu stało się hasło Andrzeja Jareckiego: „Mnie nie jest wszystko jedno”. Później dołączyło sarkastyczne stwierdzenie: „Myślenie ma kolosalną przyszłość”, Jerzego Markuszewskiego. Hymnem kolejnych generacji młodej polskiej inteligencji stała się „Piosenka o okularnikach” Agnieszki Osieckiej z muzyką Jarosława Abramowa.

Trzon zespołu stanowili młodzi ludzie piszący teksty:



Andrzej Jarecki, Agnieszka Osiecka, Jarosław Abramow, Ziemowit Fedeci, Stanisław Tym; tworzący muzykę: Marek Lusztig, Edward Pałasz, Maciej Małecki; reżyserujący: Jerzy Markuszewski, Wojciech Solarz, Olga Lipińska; i występujący: Ryszard Prac, Kazimiera Źłata, Henryk Małecha, Jan Tadeusz Stanisławski, Krystyna Sienkiewicz, Anna Prucnal, Zofia Merle.

Udało im się stworzyć spontaniczną artystyczną wspólnotę, która razem pracowała, razem bawiła się i razem wypoczywała, a

wszystko ze specyficznym poczuciem humoru i absurdu.

Książka powstała na bazie niepublikowanych wcześniej rozmów Pawła Szlachetko z członkami zespołu oraz anegdotycznej historii STS-u zebranej i opracowanej przez Janusza R. Kowalczyka.

Twórcy STS-u mówili ze sceny o wszystkim, co ich niepokoiło i bolało. Zdecydowana większość tekstów napisanych dla STS-u broni się do dziś, a nawet zdaje się być paląco aktualna. Choćby parafraza myśli Juwenalisa: „Trudno nie pisać satyry”, dopełniona przez Jareckiego: „kiedy się na was popatrzy”.

Jednym z najważniejszych symboli Francji jest stalowa i elegancka wieża Eiffla. To monumentalne arcydzieło inżynierijne, wylaniające się na tle paryskiej panoramy, natychmiast wzbudza skojarzenia z romantycznym urokiem tego kraju. Jest ona nieustrudzenie uważana za ikoniczny znak Paryża, wyjątkowy punkt orientacyjny, który przyciąga spojrzenia. Dla wielu turystów niezależnie od tego, czy zdobywają jej szczyt, czy podziwiają ją z dołu, stanowi ona wizualne spełnienie marzeń o francuskim pięknie i wyrafinowanej estetyce.

Wieża Eiffla powstała z powodu niezwyklej Wystawy Światowej w Paryżu w 1889 roku z okazji upamiętnienia 100. rocznicy rewolucji francuskiej z 1789 roku. Miała być symbolem gospodarczej i naukowo-technicznej potęgi Francji. Pomysłodawcą i głównym architektem był Gustave'a Eiffel, francuski inżynier i przedsiębiorca, który już wcześniej zdobył uznanie za swoje projektowanie mostów. Jednak kontrowersji z budową wieży nie brakowało. Pomysł na postawienie tej konstrukcji krytykowali intelektualiści, artyści oraz ludność miejska. Ci ostatni nie chcieli, aby gigantyczna konstrukcja rzucała cień na paryskie uliczki. Paryski gigant miał być tymczasowym eksponatem, jednak zagościł na stałe i wpisał się idealnie do krajobrazu francuskiej stolicy. Obecnie stanowi najbardziej rozpoznawalny punkt Paryża.

Wieża została zbudowana w niewiarygodnie krótkim czasie – zaledwie 2 lata, 2 miesiące i 5 dni. Składa się z ponad 18 000 pojedynczych elementów metalowych, połączonych przez ponad 2,5 miliona śrub. Jej wysokość pierwotnie wynosiła 300 metrów, co czyniło ją najwyższą budowlą na świecie w tamtym okresie.

Łączna wysokość wieży Eiffla z anteną to 330 metrów, co czyni ją najwyższą budowlą w Paryżu. Z jej wysokości można podziwiać przepiękny widok na stolicę Francji. Do tego służą tarasy widokowe, na które można się dostać windą lub dla chętnych i z dobrą kondycją – schodami. Do trzeciego tarasu widokowego prowadzą 1665 stopnie, ale schodami od lat 80. XX w. można wejść tylko do poziomu drugiego.

Wieża jest podzielona na trzy kondygnacje. Pierwszy poziom widokowy, zlokalizowany na wysokości 57 metrów, umożliwia podziwianie szczegółów architektonicznych miasta, takich jak Luwr czy katedra Notre-Dame. Tu-

taj dostępne są dla zwiedzających ekrany dotykowe, dzięki którym można dowiedzieć się więcej np. o historii konstrukcji. Na tym poziomie również mieści się sklepik z pamiątkami. Na ten poziom możliwe jest tylko wejście po schodach. Drugi poziom wznosi się na 115 metrach i rozciąga się z tego miejsca piękna panorama Paryża. Poza tarasem widokowym mieści się tutaj restauracja The Jules Verne nagrodzona gwiazdką Michelin. Na ten poziom można się dostać zarówno schodami, jak i windą. Poziom trzeci znajduje się na wysokości 276 metrów i jest najwyższym tarasem widokowym na wieży. Z tego miejsca można zobaczyć stolicę Francji w całej okazałości i majestatyczne budowle, takie jak Luwr, Katedrę Notre-Dame, czy łuk Triumfalny. Wieczorem wszystkie najważniejsze zabytki oraz mniej znane miejsca będą przepięknie oświetlone i zachwyca. Dodatkowo na tym poziomie można zwiedzić odtworzone biuro Gustave'a Eiffla – architekta wieży oraz wstąpić do baru, gdzie można podelektować się francuskim szampanem. Ważne, aby wziąć ze sobą odzież przeciwwiatrową, gdyż na tej wysokości jest wietrznie niezależnie od pory roku. Na ten poziom można się dostać tylko windą z poziomu drugiego. Podziwianie pięknej panoramy stolicy Francji to punkt obowiązkowy podczas romantycznego wyjazdu do Paryża.



Wakacje.pl

## Pierwszy dzień wiosny – zwyczaje na świecie



Równonoc wiosenna jest momentem symbolicznym w wielu kulturach. Warto poznać tradycje, które są dziedzictwem innych narodów. Tematy te mogą być inspiracją do rozmów o różnorodności świata i kultur oraz inspiracją do obchodzenia pierwszego dnia wiosny w nieco inny

sposób niż topienie marzanny.

Szwajcarzy najczęściej świętują pierwszy dzień wiosny dopiero w 3. poniedziałek kwietnia. Jak? Pałac kukłę bałwana (tzw. Bałwana) podczas pochodów przy muzyce.

Norwegowie z kolei pierwszy dzień wiosny obchodzą dopiero w połowie maja. Do tradycji należy, by organizować wówczas spotkania towarzyskie, na których podaje się naleśniki posmarowane dżemem z moroszeki (maliny norweskiej).

W Indiach Święto nosi nazwę Holi – Festiwal Kolorów. Obchodzone jest dzień po marcowej pełni księżyca. Symbolizuje nadejście czasu obfitości. W ramach zwyczajów w przeddzień Holi pali się ogniska, śpiewa i tańczy wokół ognia. W dniu Holi następują gonitwy, podczas których ludzie obrzucają się kolorowym proszkiem i oblewają wodą.

Meksykanie między 19 a 21 marca licznie odwiedzają zabytki z czasów prekolumbijskich – piramidy i ruiny świątyń m.in. Azteków i Olmeków. Pielgrzymujący wiosną Meksykanie ubrani są na biało, wierzą, że w tych miejscach można czerpać moc. Przy Piramidzie Słońca w Teotihuacan zbiera się nawet milion osób.

Nadejście wiosny w Japonii świętuje się, podziwiając kwiaty wiśni. Święto nie odbywa się konkretnego dnia – obchodzone jest wtedy, gdy zakwitną wiśnie. Najczęściej dzieje się to w drugiej połowie marca. Wtedy odbywa się Festiwal Kwitnących Wiśni. W jego ramach organizowane są pikniki, pod kwitnącymi drzewami spożywa się posiłki, a w miastach przeciągają się do nocy zabawy przy sake i woni kwiatów.

Z okazji odejścia zimy i nadejścia wiosny w hiszpańskiej Walencji organizuje się Festiwal Ognia. W tym dniu pali się ogniska i puszczają fajerwerki. Zwyczaj palenia ognisk pochodzi z XVI wieku, kiedy w ogniu pozbywano się starych sprzętów. W mieście pojawiają się olbrzymie kukły przedstawiające znane osoby ze świata biznesu i polityki. Ostatniego dnia festiwalu wszystkie zostają spalone. Między 15 a 19 marca codziennie o godzinie 14 odbywa się konkurs salw. Na koniec wszystkie startujące grupy oddają w tym samym czasie strzał – jest głośno!



Kiedy pierwszy raz poleciałam do Kamerunu wszystko mnie tam fascynowało, do tego stopnia, że umykało mi wiele szczegółów. Patrzyłam na to jako na całość. Środek Afryki, blisko równika. Wszystko zupełnie inne i odnosiłam wrażenie, że dużo większe niż u nas. Ciepło, wysoka wilgotność powietrza, rozliczne insekty, egzotyczne drzewa i kwiaty. Do tego wiele elementów charakterystycznych dla Afryki - noszenie przedmiotów na głowach, i wszechobecna, czerwona ziemia. Do tej fascynacji pięknem otoczenia i zmienności krajobrazu w zależności od przemierzanego regionu dołączyło wewnętrzne cierpienie. Brak sprawiedliwości, potężne dysproporcje między bogactwem a skrajnym ubóstwem. I coraz bardziej grzmiące marzenia by zacząć "zmieniać świat". Tamten pobyt był niezwykle. Bardzo wiele rzeczy wraz z mężem przewartościowaliśmy w swoim życiu. Jeszcze bardziej zaczęliśmy pilnować by w domu nic się nie marnowało i jeszcze bardziej zaczęliśmy doceniać to co mamy. Bo to nie jest takie oczywiste, że w kranie płynie woda (i to ciepła), że w dowolnej chwili można podejść do lodówki i zjeść coś małego, kiedy odezwie się głód. Ta wyliczanka mogłaby trwać bez końca.



Cały czas grało mi w duszy zdanie usłyszane w dzieciństwie "Nie możemy być spokojni, gdy tylu ludzi nie zna Chrystusa". Hasło z rorat z początku lat 2000, które były prowadzone w duchu misyjnym. Utkwiło mi to w pamięci i towarzyszyło od najmłodszych lat, ale teraz czułam, że głośno manifestuje w mojej głowie. Nośiłam to długo w sercu i nie miałam pojęcia, co mogę z tym zrobić. Aż zrodziła się myśl założenia

Stowarzyszenia, aby mieć szeroki wachlarz możliwości do pozyskiwania środków na pomoc misyjną. Mój mąż, Michał, także zafascynowany Kamerunem, a do tego o złotym, pełnym wrażliwości sercu zapragnął tego samego. I z Bożą pomocą 9 listopada 2023 r. otrzymaliśmy wpis do Krajowego Rejestru Sądowego jako "Stowarzyszenie Pomocy Misyjnej 'Strefa Misji'".

W tym roku byliśmy w Kamerunie już jako Stowarzyszenie, choć bilety zakupiliśmy dużo szybciej, nie wiedząc jakie Pan Bóg ma na to wszystko plany. W całym tym czasie nieustannie towarzyszyła nam Maryja i jesteśmy przekonani, że ogrom małych cudów, których doświadczyliśmy podczas przygotowań i podczas wyjazdu zawdzięczamy właśnie naszej Mamie, której wstawiennictwo wypraszaliśmy poprzez Nowennę Pompejańską. No i Aniołom Stró-

zom, którzy nieustannie czuwalibyśmy byli zdrowi i bezpieczni.

Przeżyliśmy niezwykle ciekawy czas. Pojechaliśmy nad ocean na krótki odpoczynek, tam też spędziliśmy sylwestra - wraz z dziećmi z domu dziecka, które na co dzień mieszkają w stolicy kraju - Jaunde, ale przyjechały wraz z opiekunami odetchnąć od codziennych zadań. Otwartość dzieci względem nas, ich uśmiech i radość ze spotkania były niesamowite. Po powrocie z oceanu towarzyszyliśmy goszczącemu nas bratu Łukaszowi Wierzychowskiemu MIC w jego codziennych obowiązkach. Każda podróż samochodem była fascynująca - sporo jeździliśmy z nim po Jaunde, udaliśmy się też na wschód Kamerunu by



odwiedzić wspólnie polskich misjonarzy, którzy głoszą Dobrą Nowinę i wspierają mieszkańców w różnych zakątkach tego kraju. Do wielu z tych miejsc trzeba było dotrzeć gruntową i bardzo dziurawą drogą przez las. *Krótkie wspomnienia z poszczególnych dni naszego wyjazdu można znaleźć na naszej stronie internetowej.*

Zabraliśmy ze sobą ogromną dobrą w czterech wielkich walizkach, a także środki finansowe między innymi na zakup mleka zastępczego dla dzieci. Za 1000 euro zakupiliśmy 8 ogromnych worków mleka,

które ważyły po 25 kg. i za pośrednictwem misjonarzy rozdzielaliśmy je według potrzeb, przesypując do mniejszych worków. Niezwykle chwile. Czułam, że to jest mała, choć realna i potrzebna pomoc - mleko w Kamerunie jest bardzo drogie i wielu osób po prostu na nie nie stać. A my mogliśmy takie mleko przekazać dzięki ludziom dobrego serca z Polski, którzy niezwykle ochoczo włączyli się w naszą akcję. W tym miejscu ogromnie dziękuję parafianom św. Andrzeja Boboli, którzy podczas adwentowej zbiórki obdarzy-



li nas zaufaniem i z otwartymi sercami wspomogli nasze działania jako Stowarzyszenia.

W Kamerunie oprócz pomocy w dożywianiu najmłodszych udało nam się wspomóc Szkołę Podstawową w Esseng. Powstał tam chór szkolny, stanowiący dla dzieci niezwykle atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne. Siostra Mirosława (ze zgromadzenia Sióstr od Aniołów), która tam posługuje na moje zapytanie jak moglibyśmy im pomóc odpowiedziała, że marzy jej się, żeby dzieci z chóru miały jednakowe koszulki, które zbudują poczucie przynależności do zespołu, a przy okazji będą wyglądać pięknie i jednolicie - jak chór. Dla mnie było to niezwykle inspirujące, bo na Akademii Muzycznej kształciłam się na kierunku dyrygentura chóralna, a temat chórów dziecięcych jest bardzo bliski mojemu sercu. Przekazaliśmy potrzebne środki, kiedy odwiedziliśmy szkołę w Esseng i krótko po naszym powrocie z Kamerunu dostałam od siostry obszerną fotorelację - dzieci w nowo zakupionych koszulkach podczas pierwszego występu chóru z okazji święta Patrona ich Szkoły - św. Jana Bosko. (można je zobaczyć na naszej stronie internetowej) I znowu ogromna radość, wzruszenie i poczucie, że jeśli się czegoś pragnie, to Pan Bóg stawia na naszej drodze ludzi dobrej woli. A wtedy możemy wszystko!



Choć czasami rodzi się myśl "nie da się", to wtedy w mojej duszy grają dwa zdania z Pisma Świętego: "Dla Boga bowiem nie ma nic nie możliwego" i "Nie bój się, wierz tylko". Te słowa umocnienia budują we mnie ogrom marzeń związanych z funkcjonowaniem Strefy Misji.



Nadal pragniemy wspomagać dożywianie najmłodszych poprzez akcję "Mleko" oraz edukację na wszystkich szczeblach. Najnowszym naszym projektem, który rozpoczynamy jest budowa Ekologicznej Fermi Drobiu w Ngoya w Kamerunie, która umożliwi hodowlę 250 kur. Będzie to bardzo duże wsparcie dla funkcjonowania seminarium Księży Marianów w Ngoya, ale także dla pozostałych misji Mariańskich, gdzie organizowane jest dożywianie dzieci i najbardziej potrzebujących.

Więcej informacji na ten temat już niedługo pojawi się na naszej stronie internetowej. To bardzo duży i kosztowny projekt, ale wierzę głęboko, że z Bożą pomocą uda nam się go zrealizować.

## Jak można nas wspierać? Są trzy sposoby:



**1. Wsparcie medialne** - na naszej stronie internetowej [www.strefamisji.pl](http://www.strefamisji.pl), a także na mediach społecznościowych (Facebook, Instagram, TikTok) zamieszczamy aktualne informacje, wiele zdjęć oraz opisujemy nasze działania - zachęcamy serdecznie do obserwowania nas w internecie, a także do udostępniania informacji o nas - to bardzo ważne, by jak najwięcej osób mogło nas poznać i znaleźć inspirację i sposoby by nieść pomoc w odległe zakątki świata.

**2. Wsparcie materialne** - jeżeli ktoś za naszym pośrednictwem pragnie wspierać misję to jest to możliwe za pośrednictwem klasycznego przelewu bankowego:

Stowarzyszenie Pomocy Misyjnej "Strefa Misji"

76 1240 1268 1111 0011 3208 3633 – z koniecznym tytułem przelewu "darowizna na... (cele statutowe, na budowę)"

Drugą opcją jest wpłata darowizny na misję poprzez naszą stronę internetową w zakładce Market Dobra, który działa na zasadzie sklepu internetowego. Można tam wspomóc konkretne działania lub wybrać opcje darowizny na cele statutowe (dodając wybraną opcję "do koszyka") - tam można znaleźć wygodne i bezpieczne metody płatności.

Zachęcamy także do przekazywania 1.5% na zaprzyjaźnione z nami Stowarzyszenie Pomocników Mariańskich, dopisując jako cel szczegółowy "Edukacja w Kamerunie" - środki te posłużą jako wsparcie procesu edukacyjnego kleryków Kamerunie.



**3. Wsparcie modlitewne** - jest to nasza szczególna prośba - o modlitwę za Strefę Misji, bo przed nami ogrom wyzwań, ale także za misjonarzy, którzy każdego dnia mierzą się z trudami życia codziennego w odległych zakątkach świata.

*Misjonarz to ten,  
który niesie miłość, dobro, pokój,  
który niesie Chrystusa.  
Życzę Tobie, Drogi czytelniku jak i sobie,  
abyśmy byli Misjonarzami  
w naszym otoczeniu  
każdego dnia.*

*Magdalena Kasica*

## Sopot znany i mniej znany... Dom Towarowy



Sopocki Monciak to jeden z najpopularniejszych deptaków w Polsce. Znajduje się tam wiele sklepów, restauracji i lokali usługowych. Jednym z najbardziej charakterystycznych obiektów jest dom towarowy przy ul. Bohaterów Monte Cassino 61. To trzypiętrowy budynek, który już od ponad wieku przyciąga uwagę mieszkańców i turystów swoją niezwykłą historią.

Dzieje tego miejsca sięgają początków XX wieku, kiedy to wzniesiono budynek przy dawnej ul. Morskiej 43, na miejscu zabudowań dawnego sołectwa wiejskiego. Pierwszym znanym właścicielem był Walter Edelstein, który z dumą reklamował swój dom towarowy od marca 1907 roku. Budynek ten nie tylko oferował najnowsze modne produkty przez cały rok, ale także był miejscem, gdzie klienci mogli swobodnie poruszać się po sklepie. To było coś nowatorskiego w tamtych czasach. Dodatkowo Edelstein zachęcał klientów obietnicą darmowej dostawy zakupionych towarów oraz podkreślał bliskość do Domu Zdrojowego, co sprawiało, że miejsce to stawało się jeszcze bardziej atrakcyjne dla mieszkańców i turystów.

Warto zaznaczyć, że Walter Edelstein nie tylko prowadził biznes handlowy, ale był także wydawcą pocztówek i fotografii. Jego wkład w rozwój kulturalny Sopotu był więc zauważalny.

W 1922 roku właścicielem Domu Towarowego był już Alfred Gebauer, który kontynuował tradycję tego miejsca, a jego przedsiębiorstwo reklamowało się jako największe tego typu miejsce w Sopocie. Oferta była imponująca – tkaniny, jedwabie, bielizna damska, odzież kobiecą oraz dziecięcą, artykuły dla mężczyzn, stroje kąpielowe, galanteria, szkło, porcelana – to tylko część bogatej oferty Gebauera.

W czasie II wojny światowej, w 1942 roku, wdowa po Alfredzie, Elisabeth Gebauer przejęła Dom Towarowy na własność, nie zmieniając jego nazwy. Budynek niestety doznał szkód w wyniku działań wojennych w marcu 1945 roku, co doprowadziło do spalenia dachu oraz górnej kondygnacji budynku. Wschodnia fasada, sąsiadująca z Hotelem Metropol, także ucierpiała w wyniku tych wydarzeń.

Okres po wojnie przyniósł kolejne zmiany – około 1950 roku budynek został przebudowany, a w jego wnętrzu znalazł się Powszechny Dom Towarowy. Miejsce to od tamtej pory w dalszym stopniu pełniło ważną rolę w lokalnym handlu. Dziś Dom Towarowy na Monciaku, choć przeszedł wiele zmian, wciąż w znacznej mierze zachowuje swój historyczny charakter i stanowi ważny element dziedzictwa kulturowego miasta. Obecnie mieści się tam m.in. sklep ze słodyczami Candy Trendy Shop.



*Dawnysopot.pl*



## Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Przy kawiarnianym stole, pijąc pachnące kwiatami wiśni energetyzujące, kremowe ristretto\*, goście ponownie wrócili do przypowieści mnichów. Może to nastrój Wielkiego Postu skłonił kawiarnianych bywalców do pielgrzymowania po "słowo" do sławnych i wypróbowanych mistrzów.



### "Abba, powiedz mi słowo".

Abba, człowieku Boży, powiedz mi to, co do mnie w tej chwili chce powiedzieć Bóg. Co starcom jawiło się jako najważniejsze? Niewątpliwie - miłość. Jeden z ojców tak mawiał do swych uczniów: "Lepszy jest ten, kto żyje pośród tysiąca w miłości, niż żyjący samotnie z nienawiścią w miejscach ukrytych i jaskiniach".

A inny dodawał: "Kto miłuje pszczołę, będzie jadł jej miód, a kto zbiera go, będzie napełniony słodyczą".

Zaś Abba Pojmen przypominał, że "Miłość oddala gniew i popędliwość, pamięć zaś o krzywdzie niszczy dary".

### Miłość i obmowa...

Pewien brat zapytał Abba Jana: "Dlaczego dusza, choć sama jest zraniona, nie wstydzi się uwłaczać swemu bliźniemu?" Starzec odpowiedział mu przypowieścią: "Był pewien biedak i miał żonę. Zobaczył on piękną kobietę i tę poślubił. Obie zaś były nagie. Gdy w pewnym miejscu był jarmark, obie poprosiły go, by zabrał je ze sobą. Wsadził je nagie do beczki i łódką dopłynął na miejsce. Kiedy nastąpiło południe, jedna z nich spostrzegła, że zrobiła się ciska, gdyż ludzie porozchodzili się. Wyskoczyła więc szybko i w jakimś miejscu w pobliżu beczki nazbierała starych zużytych szmat, przewiązała się nimi, a potem zaczęła swobodnie się przechadzać. Druga zaś siedząc nago w środku rzekła do męża: "Oto ta ładniczka jest naga, a nie wstydzi się". Mąż rzekł do niej z bólem: "Dziwię się bardzo. Ona chociaż trochę przykryła swój wstyd, a ty będąc zupełnie naga nie wstydysz się obwiniać częściowo osłoniętej!". Tak jest z każdym, kto obmawia. Nie widzi on zła w sobie, a zawsze oskarża innych.

\* ristretto – zredukowane espresso

*frag. Przypowieści mnichów, wyd. Benedyktynów*

*Kobietu, królowo, szatanie, aniele,  
Motylu, głazie, kwiecie,  
Duchu z niebios w ludzkim ciele,  
Nie ze świata, a na świecie.  
Niepoznana, niepojęta,  
Odmienna i jednakowa,  
Słaba i nieugięta,  
Niewolnica i królowa.*



Józef Ignacy Kraszewski